Rok VI^{ty}. Nr. 40.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach,* dnia 2. Października 1842.

Religia.

Żywot Świętego Bazylego, męczennika.

W mieście Ancyrze, w Galacyi, żył pewien świętobliwy Kapłan, imieniem Bazyli, który za Cesarza Konstantyna, a potém Konstansa, wsławił się bronieniem Bóstwa Syna Bożego, Iezusa Chrystusa, przeciw Aryanom. Bili na niego Biskupi Heretyków i oskarzali go przed Konstansem za człowieka kłótliwego, pokóy publiczny mieszaiącego i buntownika. Cesarz, podówczas zaięty woyną z Persami, nie zważał na owe skargi; Bazyli zaś nie ustawaiąc w gorliwości opowiadania prawdziwéy wiary katolickiéy, wielu Aryanów przywiódł na łono kościoła świętego. Gdy roku pańskiego 361. umarł Konstans, następca iego Iulian, wyrzekłszy się nauki Iezusa Chrystusa, iawnie i głośno oświadczył się za bałwochwalstwem i takowe w państwie rzymskiém usiłował przywrócić. Takowym bezbożnym usiłowaniom cesarza apostaty, to iest: odstępcy od wiary chrześciańskiéy, z nayw iększą, iaką mógł, mocą opierał się Bazyli. Obchodził on miasto Ancyrę i inne mieysca, będące pod zarządem Biskupa iego, Św. Marcella, zagrzewaiąc lud do trwania w pobożności, do brzydzenia się plugastwem ofiar bałwochwalskich, do gardzenia obietnicami Iuliana, którego moc, powiadał, prędko ustanie. Przez takie postępowanie swoie, iak dawniéy Heretyków, tak teraz Pogan na siebie obruszył. Nie zważał on przecie na to; bo głęboko w Iego sercu utkwiła ta prawda boska: że bardziéy trżeba słuchać Boga, aniżeli ludzi, że na nic się nie przyda człowiekowi, choćby cały świat dla siebie pozyskał, a na duszyby swoiéy uszczerbek poniósł. Tym duchem ożywiony, gdy raz przechodząc widział Pogan odprawuiących iakąś ofiarę bałwochwalczą, zatrzymał się, a ciężko westchnąwszy, wielkim głosem prosił Boga, aby raczył zawstydzić nieprzyiaciół prawdy, i niedopuszczać, aby który z Chrześcian dał się zwieść ich przykładem. Słysząc to Poganie, rzucili się na niego, a poimawszy, wołali: „Co ty za ieden iesteś, co krążąc chodzisz, i lud mieszaiąc, usiłuiesz wyniszczyć cześć bogów, od Cesarza ustanowioną?“ — Nie ia to ten iestem, odpowiedział żarliwy Kapłan, ale iest Bóg niebieski, który niewidomą mocą swoią zniszczy całą waszę fałszywą Religią. Tą odpowiedzią tém bardziéy roziątrzeni, zaprowadzili Go do Saturnina, gubernatora prowincyi, powiadaiąc: Oto ci stawiamy człowieka, który wywraca miasto całe i zwodzi lud, i do tego przy-

szła iego zuchwałość, iż opowiadał złą naukę, groził wywracaniem ółtarzy naszych bogów i bluźnił przeciw Cesarzowi.—„Ktoś ty iest,“ zapytał go się Gubernator, „który w swoich postępkach taką śmiałość okazuiesz?“ — Iestem Chrześcianin, odpowiedział Bazyli, i to to iest, czém się nad wszystko szczycę.—„Ieźliś tedy iest Chrześcianinem, czemuż nie postępuiesz sobie iako Chrześcianin?“ mówił daléy Saturnin.— A Św. Bazyli mu na to: Każdy Chrześcianin powinien okazywać się takim we wszystkich dziełach swoich w oczach całego świata.— Mówił do niego Sędzia: „Dla czego ty bunt wszczynasz w mieście, i bluźnisz przeciw Cesarzowi, osławiaiąc go, iakoby był przestępcą praw naysprawiedliwszych?“ — Co się mnie tyczy, odpowiedział Bazyli, ia nie bluźnię ani przeciw Cesarzowi, ani przeciw iego Religii; iest atoli Pan w Niebie, iakowy iest Bóg, którego nasi przodkowie czcili sercem czystém, i którego Wierni uznaią za iedynego Boga swego; On może w iednéy chwili wniwecz obrócić całe wasze fałszywe nabożeństwo.— „To ty nie uznaiesz zaprowadzonéy przez Cesarza Religii za prawdziwą?“ zapytał Saturnin.—Św. Kapłan rzekł: A ty uznaiesz ią za takową? czyż może przy zdrowych zmysłach zostaiący człowiek wmówić w siebie, że nieme kloce są bogami?— Rozgniewany Sędzia przerwał mowę Św. Bazylemu i zawołał: „Tu nie trzeba gadać, tylko być posłusznym Cesarzowi.“—Ia w niczém nie wykroczyłem przeciwko posłuszeństwu Cesarzowi niebieskiemu, odezwał się Kapłan, i spodziewam się pozostać mu wiernym i napotém.— „O iakim Cesarzu niebieskim ty mówisz?“ zapytał się Sędzia.— O tym, odpowiedział Bazyli, który mieszka w Niebie, i który wszystko widzi; albowiem ten, o którym wy tyle mi mówicie, tu tylko na ziemi rozkazuie; on iest równie człowiekiem iako i drudzy i ma wpaść prędko w ręce wielkiego Króla nieba i ziemi.— Takowe słowa obraziły Gubernatora; dla tego kazał zawiesić na powietrzu Bazylego i żelaznemi szponami szarpać żebra iego. Pośród mąk takowych Święty dzięki Bogu czynił, że mu pozwolił przez męki wchodzić na drogę żywota. A gdy go Saturnin pytał, czyli Cesarz umie karać tych, co go słuchać nie chcą, i czyby i on nakoniec nie chciałby się poddać? odpowiedział: I ia całą moię ufność położyłem w tym, który iest prawdziwym królem i żadna rzecz nie może moiego odmienić zdania. Widząc Saturnin słabieiących katów, a Męczennika co raz wytrwalszego, kazał go odprowadzić do więzienia, a rzecz całą doniósł do Cesarza. Gdy prowadzono Św. Bazylego, zabiegł mu drogę nieiakiś Feliks, człowiek złych obyczaiów, i rzekł do niego: Ia ci radzę, bądź posłuszny Cesarzowi, dla uniknienia zasłużonéy kary. Idź precz, odpowiedział Św. Kapłan, człowiecze nieczysty i złośliwy! ty nie poznaiesz, ani też wart iesteś prawdziwych obietnic; albowiem będąc w tak wielkich ciemnościach, iak możesz rozumieć i poznawać prawdę? To rzekłszy, odważnie wszedł do więzienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Od Kommunii do końca.

Po przyięciu tak wielkiego Sakramentu kończy się wszystko dziękczynieniem, mówi Św. Augustyn. Tak iest, ostatnia ta część Mszy cała prawie po-

święcona iest dziękczynieniu za bogaty dar Ciała i Krwi Iezusa Chrystusa. Zawiera Antyfonę, modlitwę iednę lub więcéy, zakończenie, przeżegnanie, ostatnią Ewanielią.

§. 1. *Antyfona.*

Po uczynionéy ablucyi, Kapłan udaie się na prawy brzeg ółtarza i odmawia ze Mszału antyfonę, wyiętą z psalmu którego lub innéy części Pisma świętego, którą także chór śpiewa, ieźli iest Msza uroczysta. Antyfona ta zowie się *Kommunio*, dla tego, iż śpiewanie iéy przypada na czas rozdawania Kommunii św. ludowi. W dawnych wiekach, dla znacznéy liczby kommunikuiących, cały psalm lub hymn iaki śpiewano, podobnie iak w czasie Offertorium.

§. 2. *Modlitwa.*

Kapłan po odmówieniu antyfony, wraca na środek ółtarza i lud pozdrowiwszy temi słowy: *Dominus vobiscum!* (Pan z wami!) znowu udaie się na prawy brzeg ółtarza i odmawia lub śpiewa modlitwę iednę lub więcéy. Ta nazywa się *Postkommunio*, to iest: modlitwa po Kommunii; dawniéy dziękczynieniem nazywaną była (gratianum actio). Modlitwy te według świąt i obchodów bywaią różne, zawsze atoli ieden duch ie ożywia; dzięki w nich Bogu składamy, iż nam dozwolił stać się uczestnikami tak wielkich taiemnic i prosimy Go o skuteczność łaski, przez Kommunią św. pozyskanéy. W poście czterdziestodniowym po ostatniéy modlitwie zwyczaynéy, dodaie się osobna za lud, do którego wprzód Kapłan lub Dyakon przemawia temi słowy: *Humiliate capita vestra Deo!* to iest: upokorzcie głowy wasze przed Bogiem. Iestto szczątek starożytnego zwyczaiu. Po Kommunii w dni postne mówiono zaraz nieszpory, i modlitwa, o któréy mówimy, była razem zakończeniem nieszporów i Mszy. Późniéy odłączono nieszpory od Mszy świętéy, a dawna modlitwa została i onę zakończa.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rozmaitości.

Sposób zapobieżenia od zepsucia kapusty kwaszonéy.

Kapusta kwaszona, w beczkach chowana, traci niekiedy w miesiącu Lipcu smak i ięndrność, staie się miękką, zmienia kolor i w krótkim czasie w zgniliznę przechodzi. Przeciwko temu zaradczy środek na tém zależy, aby w kapuście aż do samego dna beczki utkwić drąg brzozowy z korą. Przez to kapusta kwaszona ma w kilka dni do dawnego stanu powrócić.

Żeby zaś kapusta nie psuła się, i mogła być zachowaną iak naydłużéy, robiąc ią nie trzeba żałować soli. Gdy odrobi, na nowo ią przekładać i udeptywać iak naymocniéy.

Naytańsza lampa nocna.

Dzikie doyrzałe kasztany starannie się ze skorupek obieraią, i przez sam środek na wylot grubém szydłem lub małym świderkiem przebiiaią, potém się suszą i w mieyscu zabezpieczoném od wilgoci zachowuią. Chcąc ich zaś użyć do lampy, kładzie się kasztan w oliwę lub oléy rzepakowy na dwadzieścia cztery godziny, potém się wyimuie i przewlokł-

szy przez wywierconą dziurkę knot bawełniany, dobrze nasycony oliwą, kładzie się go w naczynie wodą napełnione i zapala. Lubo światło, które takowa lampa wydaie, iest małe, pali się iednak przez całą noc i obawiać się nie potrzeba, aby zgasła.

Obraźnik.

(Prawdziwe zdarzenie.)

„Matko,“ rzekł do gosposi we wsi S. włóczący się od komina do komina obraźnik, „nie kupicie iakiego Świętego?“ „Nie,“ odpowiedziała, „bo nie mam pieniędzy.“—„Ia też nie chcę pieniędzy!“ zawołał tenże; „dacie mi troche mąki, iagieł, okrasy, masła, albo kawałek chleba, to wam zostawię iednego.“—„Kiedyć Waspan pieniędzy nie chce, toć iuż wezmę iakiego Świętego,“ rzekła gosposia i zaczęła sobie przebierać, ten ładny, ten ieszcze ładnieyszy; wreszcie obrawszy ieden, zapytała: „A to co za Święty?“ „Święty Franciszek,“ odpowiedział obraźnik. „A święcony też aby?“ mówiła daléy. „Ola Boga!“ rzekł przedaiący, „ieszcze do tego w Częstochowie; ia nieświęconych nie noszę.“ Ucieszona kobiecina, że bez pieniędzy przyszła do obrazka, nadała wykpiwaczowi: słoniny, mąki, iagieł, a na przegryzkę kawał chleba z masłem, a obrazek zawiesiła nad swoiém łożkiem obok Matki boskiéy i Św. Iózefa. A wiedzieć trzeba, że ani ona, ani iéy mąż czytać nie umiał. Po nieiakim czasie zachorował gospodarz i to niebezpiecznie. Przyszedł ksiądz z Panem Iezusem, a skończywszy z chorym, zaczął po oycowsku rozmawiać z obecnymi, patrząc po izbie tu i ówdzie. Nareszcie zapyta, wskazuiąc na obrazek obok Matki boskiéy i Świętego Iózefa, co to za obraz tam wisi? „To Św. Franciszek, Dobrodzieiu,“ odezwała się gospodyni i zaraz opowiadała, iak do niego przyszła i gdzie święcony. „Oszukano Cię moia gosposiu,“ rzekł Kapłan z westchnieniem, „to nie iest Święty Franciszek.“ „Cóż tedy?“ zapytała. „*Luter Marcin*,“ odpowiedział Proboszcz. „Otóż widzicie! iak się łatwo daiecie lada włóczędze oszukać!“ Ledwo Ksiądz odiechał, gospodyni zdięła mniemanego Franciszka ze ściany, a co z nim zrobiła? o tom się nie pytał.

Sprostowanie. Wprzeszłym numerze (39.) na stronie 153 wiersz 17. zamiast: słowa Zbawiciela świata, „są człowiekowi i t. d.; czytaj: są słowa Zbawiciela świata, „człowiekowi i t. d.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. *Borowicz*.)